

Jacek Salij

"Miłosierny Bóg i miłosierny człowiek : teologiczna interpretacja miłosierdzia w nauczaniu Jana Pawła II", Paweł Warchoł, Wrocław 2007 : [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 46/1, 218-222

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Warchoła OFM Conv., *Miłosierny Bóg i miłosierny człowiek. Teologiczna interpretacja miłosierdzia w nauczaniu Jana Pawła II*, Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2007, ss. 372.

W klasycznym traktacie *De Deo uno* temat miłosierdzia Bożego zaledwie dotykano. Dość przypomnieć, że w *Sumie teologicznej* święty Tomasz omawia go – w dalekiej, 21-ej kwestii – przede wszystkim w postaci pytania, jak je pogodzić z Bożą sprawiedliwością; natomiast w sumie *Contra Gentiles* nie poświęca mu żadnego rozdziału. Brak odrębnego rozdziału na temat Bożego miłosierdzia w ostatnich „prawdziwych” podręcznikach do traktatu *De Deo uno* (bo o podręcznikach posoborowych nie warto nawet wspominać, gdyż są one rezultatem nie zawsze odpowiedzialnych eksperymentów, jakich się na terenie teologii dogmatycznej dokonuje) – choćby w *Theologiae dogmaticae manuale* F. Diekampy czy w *Bóg jedyny w Trójcy Osób* W. Granała. Temu ostatniemu trzeba jednak oddać, że jest autorem osobnego, prawie 40 stron liczącego studium pt. *Miłosierdzie jako przymiot Boga*.

Rzecz jasna, nie było tak, żeby w Kościele w ogóle zapomniano o tym, że Bóg jest miłosierny. Dość przypomnieć, jak często wyrazy *miłosierdzie*, *miłosierny*, *zmiłować się*, *ulitować się* pojawiają się w Piśmie Świętym, które przecież jest w Kościele nieustannie objaśniane. Dość zwrócić uwagę na to, że sakrament pokuty zawsze widziano w Kościele jako szczególny dar miłosierdzia Bożego, zaś ewangeliczne przypowieści o synu marnotrawnym czy o dobrym Samarytaninie były z radością przypominane przez kolejne pokolenia wierzących. Zarazem jednak nie da się zaprzeczyć temu, że wysoka teologia zastanawiająco niewiele uwagi poświęcała tajemnicy Bożego miłosierdzia. Fenomen ten wciąż czeka na jakieś przekonujące objaśnienie.

Fakt faktem, że Jan Paweł II był pierwszym papieżem, który bardzo często i na różne sposoby przypominał Kościołowi orędzie o Bożym miłosierdziu oraz o zakorzenieniu w nim naszego ludzkiego miłosierdzia. Wymieńmy tylko najważniejsze dokonania tego papieża na tym polu. Otóż Jan Paweł II wydał pierwszą w dziejach Kościoła encyklikę na ten temat (*Dives in misericordia*), temat miłosierdzia Bożego pojawia się niezliczoną ilość razy w jego katechezach i homiliach. Beatyfikował i kanonizował Siostrę Faustynę Kowalską, co ogromnie przyczyniło się do rozszerzenia w całym Kościele jej *Dzienniczka*, który jest zapisem objawień Pana Jezusa Miłosiernego, i uczyniło z krakowskich Łagiewnik niezwykle ważne miejsce kultu miłosierdzia Bożego. Ustanowił też Jan Paweł II święto Miłosierdzia Bożego.

O. Paweł Warchoł z całego tego bezmiarów szczegółowych spojrzeń papieskich na tajemnicę Bożego miłosierdzia zrekonstruował spójną całość, a uczynił to rzetelnie, niczego nie upraszczając i nie uciekając się do takich czy innych nadinterpretacji.

Pierwszy rozdział swojej rozprawy Autor bardzo szczęśliwie poświęcił przedstawieniu gruntu, z którego wyrosło nauczanie Jana Pawła II o Bożym miłosierdziu. Tak się złożyło, że Karol Wojtyła osobiście bardzo dotkliwie spotkał się z realizacją obu zorganizowanych programów pogardy dla Boga i dla człowieka, jakimi był narodowy socjalizm oraz komunizm. To uczyniło go na całe życie szczególnie wrażliwym na Chrystusowe orędzie o miłości Boga i godności człowieka.

Trafnie i we właściwej kolejności przedstawił Autor tej książki trzy najważniejsze filary światopoglądu Karola Wojtyły: mistykę św. Jana od Krzyża, dzięki której przyszedł papież nauczył się na całe życie doceniać znaczenie osobistego doświadczenia Boga, antropologię św. Tomasza z Akwinu, akcentującą nierozzerwalny związek ludzkiej wolności z prawdą oraz zdolność człowieka do poznawania prawdy i czynienia dobra, i wreszcie fenomenologię Maxa Schellera, podkreślającą podmiotowość osoby ludzkiej oraz personalistyczny charakter podejmowanych przez nią wyborów moralnych.

Niepowtarzalnego kolorytu nauczaniu Jana Pawła II o Bożym miłosierdziu – i to również wydobywa Paweł Warchoł w rozdziale pierwszym swojej rozprawy – dodały jego osobiste fascynacje św. Teresą od Dzieciątka Jezus, św. Albertem Chmielowskim i św. Faustyną Kowalską, ale również świętą królową Jadwigą, św. Janem Kantym, ks. Piotrem Skargą czy bł. Anielą Salawą. Wszyscy oni, poza pierwszą z nich, byli związani z Krakowem, co każe się domyślać, że bardzo wiele na temat miłosierdzia Karol Wojtyła dowiedział się i zgłębił, wypełniając swoją posługę pasterską w Krakowie.

Chwała Autorowi również za to, że zwrócił uwagę na szczególne – w porównaniu do teologii uprawianej w innych krajach – zainteresowanie teologii polskiej tematem Bożego miłosierdzia. O ile książkę o Jacku Woronieckim można traktować jako poniekąd owoc duchowego doświadczenia Polaków, nie oszczędzanych przez historię, to prace księży Michała Sopoćki, Ignacego Różyckiego, Wincentego Grana, a także poświęcone Bożemu miłosierdziu liczne sympozja odbywane zwłaszcza w Ołtarzewie, od początku związane były z objawieniami siostry Faustyny. Ojciec Warchoł przypomina, że kard. Wojtyła istotnie przyczynił się do odblokowania watykańskich zakazów pod adresem tych objawień.

Istotę nauki Jana Pawła II na temat Bożego miłosierdzia przedstawił w czterech następujących rozdziałach. Ocenę tej, najistotniejszej części rozprawy

zaczę od uwagi subiektywnej. Najważniejsze dokumenty Jana Pawła II – encykliki, adhortacje i listy apostolskie – znam dobrze, wiele z nich przestudowałem; ponadto starałem się co najmniej przeglądać jego katechezy, homilie, przemówienia. Rzecz jasna, zdawałem sobie sprawę z tego, jak ważne miejsce w wierze i nauczaniu tego papieża zajmowała prawda o Bożym miłosierdziu. Jednak dopiero dzięki tej książce uświadomiłem sobie, że Jan Paweł II aż tak wszechstronnie o tej prawdzie nauczał.

Wielką zasługą Autora tej książki jest to, że przedstawił ten temat naprawdę całościowo – w sposób uporządkowany, bez niepotrzebnego przywoływania tych samych wątków, jeżeli pojawiały się one w różnych tekstach papieskich, natomiast wzbogacając kolejne omówienia licznymi uwagami faktograficznymi, mogącymi rzucić światło na źródła poszczególnych wątków lub ich recepcję. W rezultacie nawet dla kogoś tak obytego z tekstami Jana Pawła II, jak autor niniejszej recenzji, książka ta jest niezmiernie instruktywna, niekiedy odkrywczą. Słowem, tak trudną pracę i tak świetnie mógł wykonać tylko ktoś naprawdę kompetentny, niezmiernie pracowity, a zarazem zafascynowany opracowywanym przez siebie tematem.

Miłosierdzie Boże widzi Jan Paweł II trynitarnie i historiozbowczo, w perspektywie – żeby użyć żargonowego terminu, wprowadzonego do teologii przez Karla Rahnera – „Trójcy ekonomicznej”. Bóg miłosierny jest to przedwieczny Ojciec, który wybiera swój lud (a w nim poszczególnych ludzi) i zawiera z nim przymierze, w różnorodny sposób go obdarza, opiekuje się nim, nawołuje do nawrócenia z grzechów i przebacza. O Warcho! bardzo słusznie wydobywa z nauki Jana Pawła II analogiczność Bożego miłosierdzia z ludzką miłością ojcowską, macierzyńską oraz oblubieńczą.

Dalej, miłosierny Bóg jest to współwieczny Ojcu Syn Boży, który jak miłosierny Samarytanin przyszedł ocalić poranioną grzechem ludzkość, zmierzającą do śmierci wiecznej. Wbrew różnym fałszywym wyobrażeniom na temat Boga, objawił On nam prawdę o swoim miłosiernym Ojcu przez swoje ludzkie życie, ostatecznie zaś – przez swoją śmierć na krzyżu oraz zmartwychwstanie.

Miłosierny Bóg to wreszcie Duch Święty, który jedynie – jako Bóg prawdziwy, który jest osobową Miłością Ojca i Syna – może zaspokoić nieskończoną tęsknotę serca ludzkiego za Bogiem. Charakterystyczne, że Jan Paweł II – zgodnie z całą tradycją Kościoła, a w książce tej znakomicie to wydobyło – miłosierdzie Syna opisuje w kategoriach podobieństwa, zaś miłosierdzie Ducha Świętego w kategoriach niepodobieństwa do miłosierdzia Ojcowskiego. Tylko bowiem Syn jest Obrazem swojego Ojca, zaś Duch Święty jest Tchnieniem ich Obu.

Aż trzy uwagi krytyczne nasunęły mi się w trakcie lektury tego – zresztą znakomicie opracowanego rozdziału. Po pierwsze, niesłusznie Autor zasugerował

się mnogością materiału starotestamentowego w przedstawieniu przez J a n a P a w ł a II miłosierdzia Boga Ojca i podrozdział dotyczący tej, pierwszej Osoby Trójcy potraktował chronologicznie, tak jakby dotyczył on tylko Starego Testamentu.

Po drugie, fatalnie zatytułowany jest podrozdział drugi tego rozdziału. Jeżeli termin „uosobienie” odnosimy do jakiejś osoby, to dla podkreślenia, że jest to cecha szczególnie charakterystyczna tej osoby. W ten sposób swoją siostrę można nazwać uosobieniem zdrowego rozsądku, rycerza Zawiszę uosobieniem odwagi, a Matkę Teresę z Kalkuty uosobieniem miłosierdzia. Jednak Chrystus Pan jest kimś nieskończenie więcej niż uosobieniem miłosierdzia, On jest Miłosierdziem osobowym. To dlatego przecież Matkę Najświętszą nazywamy Matką Miłosierdzia.

Po trzecie, fatalnie brzmi zdanie: *Wszystkie Osoby Boskie uczestniczą w przekazywaniu człowiekowi miłosiernej Miłości, każda zgodnie z wyznaczoną jej misją* (s. 92). Primo, idei partycypacji, uczestnictwa absolutnie nigdy nie wolno nam odnosić do Boga ani do żadnej z Osób Boskich. Secundo, nie wolno mówić, że w Trójcy Świętej Osoba posyłająca wyznacza misję Osobie posłanej. Tertio, nie wolno mówić o misji wszystkich Osób Boskich, ale tylko o misji Syna i Ducha Świętego.

Nie wątpię, że wszystkie trzy potknięcia, w gruncie rzeczy tylko terminologiczne, zdarzyły się wskutek przemęczenia Autora, a zwracam na nie uwagę wyłącznie w celu przypomnienia, jak ważna dla teologa jest uważność terminologiczna. Aż się boję, żeby któryś z Czytelników niniejszej recenzji nie dokonał nadinterpretacji powyższych uwag krytycznych. Dlatego stanowczo powtarzam: Jest to naprawdę znakomita rozprawa, a jakieś potknięcia zdarzają się wszystkim autorom.

Również każdy z następnych rozdziałów tej rozprawy odsłania wręcz zaskakującą głębię refleksji J a n a P a w ł a II na temat miłosierdzia. I tak eklezjologiczny wymiar miłosierdzia to – jak przekonująco nasz Autor rekonstruuje wizję J a n a P a w ł a II – nie tylko miłosierdzie Boże, jakiego dostępujemy dzięki sakramentom Kościoła, to również miłosierdzie Boże proklamowane w modlitwie i miłosierdzie uczniów Chrystusa realizowane poprzez modlitwę; to również miłosierdzie Boże objawiane w głoszeniu Ewangelii i miłosierdzie uczniów Chrystusa realizowane poprzez głoszenie Ewangelii. To wreszcie – *last but not least* – charytatywna postać miłosierdzia, czyli naśladowanie przez nas grzesznych miłosierdzia Bożego wobec ubogich i potrzebujących.

Z kolei w rozdziale poświęconym moralnym wymiarom miłosierdzia (tzw. człowiek współczesny spodziewałby się w nim zapewne przede wszystkim przypomnień deontologicznych), Autor pokazuje, jak konsekwentnie i wieloaspektowo J a n P a w e ł II starał się wydobywać tę prawdę, iż podstawą właściwych relacji międzyludzkich, w tym również właściwego stosunku do ludzi

słabych i potrzebujących pomocy, jest rzetelna, zbudowana na prawdzie antropologia. Przecież podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny, pisał Jan Paweł II w swoich encyklikach społecznych; a nie od rzeczy będzie przypomnieć, że ideologia ta wyrosła z pragnienia usunięcia ludzkiej biedy. Otóż bardzo dobrze to świadczy o Autorze, że w tej właśnie perspektywie, w perspektywie pokazywania źródeł, z których wypływa nasz obowiązek postawy miłosierdzia (a nie w perspektywie deontologicznej) skonstruował ten rozdział na temat moralnych wymiarów miłosierdzia.

Człowiek jest osobą, bytem otwartym na Boga i na bliźnich – to jest podstawowa teza tego czwartego rozdziału. Toteż jeżeli zapomni się o jednym albo o drugim, dokonuje się zarówno deformacja samego człowieka, jak odczłowieczenie relacji międzyludzkich. Zapominając o swoim zakorzenieniu w Bogu – a od czasów Oświecenia stało się to w naszej Europie „normą” – człowiek łatwo uzurpuje sobie miejsce Boga i próbuje budować jakieś utopie, sprzeczne z prawdą człowieczeństwa, rodzące wiele krzywd i nieszczęść. Z kolei zapominając, na czym polega i jak niezbędna jest człowiekowi prawdziwa wspólnota z innymi ludźmi, człowiek (jeżeli jest „pobożny”) staje się religijnym fundamentalistą, albo (jeżeli chce usuwać ludzką biedę) tak bardzo troszczy się o fundusze, szpitale, najnowszą aparaturę medyczną, że zapomina o żywych, cierpiących ludziach, najczęściej jednak (jeżeli jest „zwyczajnym egoistą”) w ogóle zapomina o tym, że istnieje coś takiego jak cnota miłosierdzia.

Rozdział piąty, poświęcony „kulturze miłosierdzia”, potwierdza podstawową tezę niniejszej recenzji, iż Paweł Warchoł świetnie rozumie i potrafił to przedstawić, że naukę Jana Pawła II na temat miłosierdzia należy widzieć źródłowo i całościowo. Podobnie jak warunkiem jej zrozumienia jest umieszczenie jej w kontekście personalistycznym, tak budowanie postawy miłosierdzia – pamiętając jednak o tym, że czymś najważniejszym jest tu zawsze stosunek do żywego człowieka – polega m.in. na tworzeniu sprawiedliwego prawa (życzliwego również dla ludzi słabych i marginalizowanych, a jeżeli trzeba, biorącego ich w obronę), na kształtowaniu pełnych wzajemnego szacunku stosunków społecznych, na ustawianiu na właściwym miejscu w hierarchii wartości takich wartości, jak państwo, nauka, ekonomia, sztuka i literatura (tak by one były dla człowieka, a nie człowiek dla nich). Również tę część nauki Jana Pawła II na temat miłosierdzia o. Warchoł zrekonstruował ze zrozumieniem i bez zarzutu.

W sumie, otrzymaliśmy ważną i pionierską, a zarazem niezmiernie pożyteczną książkę, która zapewne na całe lata będzie ważnym punktem odniesienia dla autorów, którzy w przyszłości problem miłosierdzia będą podejmowali.